

Rewolta w Syrii: przekleństwo demografii

Aymenn Jawad al-Tamimi, Oskar Svadkovsky

W drugiej fali Arabskiej Wiosny, pośród krajów idących w ślad za Tunezją najbardziej spektakularnym i zaskakującym przykładem jest dla mediów i analityków polityki Syria.

Na kilka dni przed tym, jak w Dara wybuchły protesty w marcu 2011 roku, niektórzy analitycy, przyglądając się warunkom panującym w Syrii twierdzili, iż będzie ona odporna na Arabską Wiosnę. Nawet odwiedzający kraj reporterzy nie zauważyli nadciągającej burzy.

Jeżeli wziąć pod uwagę zjawisko Arabskiej Wiosny, media oraz eksperci wielokrotnie wpadali w tę samą pułapkę mylenia stolicy z całością kraju. W przededniu miażdżącej wygranej islamistów w wyborach w Egipcie, rozmaite sondaże oraz poinformowane jednostki określały popularność radykalnych salafitów na poziomie 5-10%. Istotnie, salafici zdobyli około 10% głosów... ale tylko w Kairze. Na obszarze całego kraju zdobyli ich prawie 30%, przebijając opinie nawet najbardziej nieprzejednanych pesymistów, którzy stawiali na wygraną Bractwa Muzułmańskiego. W kilku prowincjach zdobyli nawet do 50% głosów.

Zjawisko wpadania mediów oraz analityków w zasadzki peryferii podczas Arabskiej Wiosny oraz nietrafność ich doniesień i przewidywań osiągnęło w Syrii poziom tak groteskowy po części z powodu restrykcji, jakie narzucił mediom rząd, ale przede wszystkim przez peryferyczną naturę syryjskiego powstania. Ta „peryferyjność” uczyniła bezużytecznymi wysiłki irańskich doradców, którzy przyjechali do Syrii, żeby podzielić się know-how, zdobytym przez rząd w Teheranie podczas miażdżenia Ruchu Zielonych.

Prawda jest taka, że eskalacja syryjska zaskoczyła tylko tych, którzy nigdy nie zadali sobie trudu sprawdzenia piramidy płci i wieku tego kraju. Nie było to żadnym zaskoczeniem dla nikogo, chociaż odrobinę zaznajomionego z podstawowymi faktami demograficznymi i klimatycznymi regionu. Na długiej liście przypadków beznadziejnych Bliskiego Wschodu, bez wątpienia Jemen znajduje się poza konkurencją. Jednak przez pewien czas Syria była dla niego groźnym konkurentem, zajmując na tej liście zaszczytne drugie miejsce.

Nasiona obecnej katastrofy zostały zasiane – patrząc pod pewnym kątem – jeszcze w 1956 roku, kiedy Jusef Helbaoui – twórca analiz ekonomicznych dla syryjskiego Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego – w słynnym oświadczeniu powiedział: „Polityka kontroli przyrostu naturalnego nie ma racji bytu w tym państwie. Malthus nie znalazłby pośród nas ani jednego zwolennika”. Od tamtego czasu Syria żyje w stanie niezakłóconego kataklizmu demograficznego. Na początku lat siedemdziesiątych rząd był tak obsesyjnie pronatalistyczny, że stosowanie środków antykoncepcyjnych i handel nimi zostały oficjalnie zabronione. W roku 1975, poziom urodzeń sięgnął 50 żywych noworodków na każde 1000 osób, a Hafez al-Assad twierdził, że „wysoki przyrost naturalny i migracja wewnętrzna” są odpowiedzialne za pobudzanie „odpowiedniego postępu socjoekonomicznego”.

Nawet gdy inne kraje Bliskiego Wschodu podjęły środki ograniczające przyrost ich populacji, jako że regionowi zaczęło grozić załamanie demograficzne, syryjski rząd nie był w stanie zająć w tej sprawie stanowiska. Dopiero od kilku lat zaczęto wprowadzać pewne metody planowania rodziny, ale rozpęd poprzednich dekad sprawił, iż populacja nadal rośnie w szybkim tempie. To prawda, że przeciętna Syryjka, wchodząca w wiek rozrodczy, będzie statystycznie miała nie więcej niż trójkę dzieci. Jednakże sama proporcja liczby takich młodych ludzi w stosunku do ogółu populacji napędza przyrost jeszcze bardziej.

✘ Raptownie rosnąca populacja ma wpływ na gospodarkę, efektem jest m.in. rozdrażnienie ludności spowodowane stopniowym wyczerpywaniem się zasobów naturalnych, w tym kluczowej dla rządu, zmniejszającej się produkcji ropy naftowej, która spadła do poziomu 385 000 baryłek na dzień w 2010 roku, podczas gdy szczytowa wydajność wyniosła 583 000 baryłek w 1996. Aby dać czytelnikowi punkt odniesienia, warto nadmienić, że nawet sięgając dna, sektor naftowy wciąż jest odpowiedzialny za większość wpływów eksportowych kraju i generuje około jednej czwartej przychodów rządu.

Ostateczny cios przyniosło ostatnie dziesięć lat. Zmiana klimatu, która uderzyła w region, zniszczyła syryjską wieś. Zmiany w ilości opadów doprowadziły w ciągu ostatnich lat do długotrwałych susz na całym Bliskim Wschodzie. Ich wpływ był szczególnie niszczycielski w Syrii, gdzie rolnictwo stanowi ważną część gospodarki i jest stylem życia znaczącej części populacji, generując 20% PKB kraju. Z powodu niedostatku wody w wielu rejonach, niektóre obszary rolne stały się zubożałymi strefami klęsk. Całe wioski i pola zostały porzucone, podczas gdy slumsy wokół syryjskich miast rosą z powodu setek tysięcy uchodźców klimatycznych.

W 2009 roku International Institute for Sustainable Development zanotował, że spadek ilości opadów i następujący po nim niedostatek wody doprowadziły do opuszczenia około 160 wiosek na północy kraju w latach 2007-2008. We wschodniej Syrii, plemię Inezi utraciło 85% żywego inwentarza z powodu przedłużających się susz. W 2010 roku ONZ szacowała, że ponad milion ludzi opuściło północny-wschód kraju, a „rolnicy po prostu nie byli w stanie zdobyć wystarczającej ilości jedzenia lub zarobić dość pieniędzy, żeby móc się utrzymać.”

✘ PKB przypadające na jednego mieszkańca Syrii zmniejszało się w latach osiemdziesiątych, a w dziewięćdziesiątych popadło w stagnację. Trend ten został odwrócony przez początki zmian rynkowych w następnej dekadzie, ale renesans gospodarczy ograniczony był tylko do Damaszku i Aleppo, i walczono, by

rozszerzyć go na inne rejony państwa. Pewne oznaki dobrej koniunktury wprowadziła do niektórych miast liberalizacja gospodarcza, jednakże była ona nierówno rozproszona i niezdolna do zrównoważenia niezwyklej presji demograficznej i społecznej, piętrzącej się w prowincjach takich jak Dara i Dajr az-Zaur, rozlewającej się z peryferii do centrum. Peryferyczny charakter powstania w Syrii sprawia, że zadanie utrzymania się przy życiu rządu Assada jest raczej trudne w porównaniu z doświadczeniami jego patronów z Teheranu. Jednak pozbycie się reżimu byłoby dla kraju łatwiejszym zadaniem niż przetrwanie rewolucji.

Powstanie w Syrii posiada wiele cech rewolty biedaków oraz konfliktu "peryferia przeciwko centrum" i jako takie jest całkowitym przeciwieństwem niepokoju, z jakimi musiał się zmagać rząd Iranu w swoich wielkich miastach w 2009 roku.

W Iranie Teheran był epicentrum protestów, natomiast rewolucja syryjska rozpoczęła się w zamieszkałej głównie przez Beduinów, zacofanej gospodarczo Dara i od samego początku charakteryzowała się niezwykle wysokim poziomem mobilizacji wsi przeciwko reżimowi. O protestach regularnie raportowano w wioskach i małych miastach. Podczas oblężenia Dara i Hamy, mieszkańcy niedalekich wsi mieli rzekomo próbować przełamywać blokadę, dostarczając konwoje z zaopatrzeniem i zderzając się z kordonami bezpieczeństwa.

Nawet, gdy rządowi syryjskiemu udawało się oczyszczać centra miast z protestujących, niepokoje nie ustawały na przedmieściach i na wsi. W odległych prowincjach, miasta i ich okolice przechodziły z rąk do rąk, a protestujący i Wolna Armia Syryjska ponownie je przenikały, gdy tylko opuszczało je wojsko. Reżim jest wyraźnie nadwerężony i walczy, by utrzymać w ryzach tak szeroko rozproszone geograficznie i coraz bardziej zmilitaryzowane ogniska buntu, co pokazują ostatnie raporty, donoszące o niepokojach pełzających w kierunku centrów Damaszku i Aleppo. Co ważniejsze dla rządu, obrona infrastruktury energetycznej kraju na przestrzeni tak

wielkiego terenu wydaje się być wyzwaniem ponad siły armii syryjskiej, w obliczu eskalacji ataków na rurociągi przesyłające ropę i gaz.

Jako rewolta biedaków, powstanie w Syrii – które pozostaje przeważnie ruchem sunnickim – cieszy się często zaangażowaniem najbardziej zacofanych i konserwatywnych części społeczeństwa. Syryjska opozycja za granicą może być reprezentowana przez najinteligentniejszych intelektualistów oraz członków wszystkich mniejszości narodowych. Jednakże, reporter Voice of America, wpuszczony niedawno do jednego z bastionów opozycji w okolicach Damaszek-Duma, nie omieszkał zauważyć, że miejsce to było pełne kobiet o całkowicie zasłoniętych twarzach.

Wiele części syryjskich peryferii naznaczonych jest głęboką biedą oraz podziałami plemiennymi. Członkowie plemion w Dajr az-Zaur mogą oficjalnie posiadać broń jako przeciwwagę dla populacji kurdyjskiej na północy. Plemiona Dara i innych prowincji coraz szybciej się militaryzują.

Potencjał wewnętrznych zmaganiań o ograniczone zasoby państwa jest ogromny. Wspomniane wcześniej Dajr az-Zaur jest na przykład najbiedniejszą prowincją Syrii. Ale to w Dajr az-Zaur ma miejsce 70% krajowego wydobycia ropy. Kiedy rząd upadnie, można się spodziewać, że plemiona tej prowincji upomną się o swoją część dochodów z ropy i albo skażą resztę kraju na łaskę saudyjskiego wsparcia, albo rozpoczną nowy konflikt typu „peryferia przeciwko centrum”.

Nie trzeba chyba dodawać, że przetrwanie reżimu Bashara Assada jest niezbędne dla interesów Zachodu, sąsiadów Syrii, a nawet samych Syryjczyków. Chociażby dlatego, że nie jest oczywiste, czy państwo to w swojej aktualnej konfiguracji jest w stanie przetrwać w ogóle. Jednakże, chociaż media zachodnie nieustannie opiewają Arabską Wiosnę i triumf demokracji liberalnej na Bliskim Wschodzie, podstawowe fakty pozostają takie, że ten marsz ku wolności wygląda w wielu częściach regionu jak współczesna odmiana klasycznego, maltuzjańskiego

upadku. Pogląd o odporności Syrii na Arabską Wiosnę był krótkotrwały. Jednakże, ci, którzy sądzą, iż Bliski Wschód czeka lepsza przyszłość, powinni mieć nadzieję, że kiedy ona nadejdzie, Syria będzie się jeszcze jakoś trzymać.

Aymenn Jawad al-Tamimi jest studentem Brasenose College na Uniwersytecie Oksfordzkim oraz członkiem the Middle East Forum. Oskar Svadkovsky jest administratorem sieci z Tel Avivu oraz właścicielem bloga Happy Arab News Service. Ukończył hinduistykę i sinologię na Hebrajskim Uniwersytecie w Jerozolimie.

Tłumaczenie Veronica Franco